

Adres Redakcyi i Administracyi:
 Warszawa, Al. Jerozolimskie 29—1.
 Telefon N° 42—50.
 Przedpłata w Warszawie rocz. 5 rb.,
 półrocz. 2 rb. 50 k., kwart. 1 rb.
 25 kop. Za odnośnienie do do-
 mu dopłaca się 15 kop. kwart.
 Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb.
 60 kop., półrocznie 3 rb. 30 k.
 kwartalnie 1 rb. 65 kop.
 Za granicą rocznie 8 rb.
 20 koron, 18 marek, 22 franki.

ZIEMIA

TYGODNIK KRAJOZNAWCZY
 ILLUSTROWANY.

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

CENA OGŁOSZEN:

Cała strona I—45 rb., II, III
 i IV—38 rb.; $\frac{1}{2}$ str. I—24 rb.;
 II, III i IV—20 rb.; $\frac{1}{4}$ str. I—
 15 rb., II, III i IV—13 rb.; $\frac{1}{8}$
 str. I—9 rb., II, III i IV—8 rb.,
 $\frac{1}{16}$ str. I—5 rb., II, III i IV—
 4 rb.

Adres Administracyi Ogłoszeń
 Aleja Jerozolimskie 29.

poleca: ZEGARY i ZEGARKI
 z pierwszorzędných fabryk, oraz
 BIŻUTERIĘ złotą i brylantową.

 **DZIECKO** może zapalać i gasić

lampę naftowo-żarową „REFORM“ bez pompowania powietrza, o sile 1000 świec.

===== Zużycie nafty tylko $\frac{1}{2}$ funta na godzinę. =====

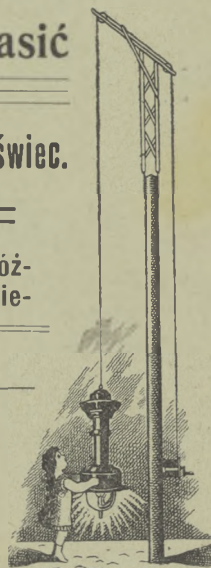
Lampy powyższe, jak również lampy naftowo-żarowe innych systemów, róż-
 nego rodzaju latarnie i latarki oraz wszelkie przybory i urządzenia oświe-
 tleń najtaniej, bo z pierwszej ręki, poleca

Główny Skład „**Promień**”

Inż. Zygmunt Korycki,

Warszawa, Trębacka 2. ===== Tel. 13-65.

CENNIKI
 na żądanie
 bezpłatnie.



III

ZEGARMISTRZ
 TELEFON 56-74
 Marszałkowska

Najlepsze papiery fotograf.



Stereoskopy, obrazki stereos.

KOPJE OBRAZÓW,
 pocztówki, plakaty, etyk.

Sprzed. w składach.

Jen. repr. W. DZIERŻAWSKI, Warszawa, Wierzb. 2.

Lenta

„N.P.G.”
Imperial

Bromaryt

GOŁĘBIEWSKI

J

PIWA

BAWARSKIE, PILZEŃSKIE i KULMBACH
 poleca Tow. Akc. BROWARÓW PAROWYCH

Haberbusch i Schiele

EGZYSTUJE
 od roku 1880.

FABRYKA F. NASSALSKI Leszno 26.



Posiada na składzie gotowe karety, powozy na gumach i żelazach, wolanty, bryczki i t. p. Przyjmuje wszelką reperację i obstalunki.

„EDWARD”

były pracownik firm Kielmana i Stephan

otworzył PRACOWNIĘ

WYKWINTNEGO OBUWIA DAMSKIEGO i MĘSKIEGO

Fasony najmodniejsze. Robota solidna. Zamówienia wykonywa się punktualnie.
ul. Moniuszki 6, tel. 219-61.



S. Hiszpański SZEWC

męski i damski



Warszawa, Krak.-Przedmieście № 7.

ISTNIEJE OD 1838 r.

MARJA KUHNKE i S^{ka}

Księgarnia i skład nut

Marszałkowska 74 (róg Hożej), tel. 27-67,

poleca:

wybór książek w różnych językach, książki do nabożeństwa, książki szkolne. Otrzymuje nowości wydawnicze zaraz po wyjściu z druku. Pośredniczy w przyjmowaniu przedpłaty na pisma i wydawnictwa krajowe i zagraniczne. Zamówienia z prowincyi załatwia możliwie szybko za zaliczeniem pocztowem.

Magazyn Obuwia
KWASIBORSKI

Warszawa, Senatorska 28-30,

poleca: OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE
I DZIECIENNE, oraz OBUWIE
SPORTOWE I MYŚLIWSKIE.

Tel. 239-88.

HUMANISTA POLSKI

MIESIĘCZNIK, WYDAWANY i REDAGOWANY



przez ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO



wychodzi (zamiast Kultury Polskiej) od 1 stycznia 1913 r.

Prenumerata roczna 3 rb., z przesyłką lub odnoszeniem do domu 3 rb. 30 kop.

Administracja: Warszawa, Krucza 9.



ZABYTKI POLSKIE.



fol. M. Wisznicki,

STARE DŹY W CZELADZI, POW. BĘDZIŃSKI.



S. Matusiak.

Nasza drużyna weselna.

4)

Oto podług naszego zdania w krótkich słowach geneza naszej drużyny weselnej. Jedna tylko jeszcze rzecz dotąd niewyjaśniona, a mianowicie, dlaczego młodzi, zawierający między sobą związek małżeński, zowią się tytułami p a n i p a n i, które pierwotnie przysługują panującym, skąd też po rusku on zowie się kniaź, ona zaś kniahynia. Same te wyrazy (pan i pani, kniaź i kniahynia), wyrazy pierwotnie naszemu językowi i wogóle językom słowiańskim obce, wskazują, że mamy tu do czynienia z wpływami obcymi, z naleciałościami postronnymi.

3. Obce naleciałości.

Ta struktura rodowa, jaką poznaliśmy wyżej, utrzymała się z małymi nader zmianami długie wieki, a gdy z biegiem wieków z rodów powstały plemiona, gdy potworzyły się księstwa, z księstw zaś uformowała się monarchia, jeszcze i wtedy nie przestała być życiodajną: podług jej wzoru formuje się dwór monarchy, dwory książąt i możnych panów, widoczna ona jest w administracji grodów, miast i wsi, w zarządzie poszczególnych dóbr, ziem, księstw i całej monarchii. Dwór monarchy nie składa się już z samych krewniaków, lecz z ludzi, pochodzących z różnych rodów; ale dwór ten po dawnemu jest drużyną, składa się z drugów, druchów, družbów, družków, z drug, druch, druchen, družek, inaczej ze starostów i starościn i ich rodzin, z dodatkiem zbrojnych i gotowych hułców, z dodatkiem niewolnej służby. Druchowie ci, inaczej starostowie, spełniają różne godności dworskie, są druchami i starostami monarszymi (monarszymi urzędnikami) jako przełożeni ziem, grodów, miast i wsi książęcych, folwarków, nawet przełożeni stadnin, psiarni lub sokolni książęcych, wybieracze myt lub przestrzegający porządku na targach. A tak samo lub podobnie urządza się każdy książę, każdy możny i zamożniejszy szlachcic, tak samo urządzają się duchowni świeccy

i zakonni w swych dobrach i posiadłościach. Resztki tego stanu rzeczy przechowują się bardzo długo. Któż z nas nie pamięta ze Żniwiarzy Szymonowica owego starosty z maczugą nad żniwiarzami, wołającego nieustannie: „pożynaj, nie postawaj“. Kto nie czytał o podstarościch, wybierających od chłopów czynsze na rzecz dworu pańskiego jeszcze w pierwszej połowie zeszłego wieku? A któż zarazem nie wie, że równocześnie zwali się starostami wysocy urzędnicy państwowi, starostowie grodowi i niegrodowi, administratorowie dóbr królewskich?

Dawne nazwy, zaczerpnięte ze stosunków wprawku, trwają więc długo, ale z biegiem czasu miejsce ich poczynają także zajmować napływające z zewnątrz, obce. Należą do nich: kmieć, żupan, pan, gospodarz, kniaź, o nich także należy teraz szczegółowo powiedzieć.

Pochodzenie ich jest zarazem wskazówką, z której strony te obce wpływy do nas przychodziły.

a) Kmieć.

Usiłowano u nas dowieść, że wyraz kmieć jest słowiański, ale wywody te nie mogą wytrzymać krytyki naukowej. Nauka prawdziwa każe bezwzględnie przyjąć, że to wyraz w językach słowiańskich pierwotnie obcy, naleciałość ze średniowiecznej łaciny, w której ludzi, należących do drużyny, orszaku księcia panującego lub możnego pana, a więc to samo, co w rodowej organizacyi u nas, zwano się drugim, druchem, družbą, inaczej starostą, nazywano *comites*, co dosłownie znaczy „współchodzący“, a więc „towarzysze, druchowie, družbowie“ od prastarego wyrazu *comēs*, który początkiem swym sięga czasów drużyn rodowych italskich, jak nasz drug czasów rodowych drużyn słowiańskich. Tacyt, rozповідаjąc w swej Germanii o drużynach germańskich, zowie je *comitatus*, a członków ich *comites*¹⁾;

¹⁾ Tacyt. Germania, c. 13 i 14.



tak samo ma się rzecz, gdy na początku wieków średnich na widowni dziejowej pojawiają się władcy frankońscy: drużyny ich zowią się także *comitatus*, a członkowie tych drużyn, czyli nasi drugowie, druchowie, družbowie, starostowie — *comites*. Wyraz ten z łaciny średniowiecznej dostał się zapewne za pośrednictwem niemieckim do ust słowiańskich i polskich może jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa — i stąd to nasz *k m i e ć*, czeski, bułgarski, serbo-chorwacki, słowiański, starocerkiewny *k m e t i t. d.* Pierwotne jego znaczenie to samo, co naszego druga, drucha, starosty, więc gdy nastał, zajął całkowicie rolę naszego druga, drucha, starosty. Ponieważ drugowie nasi i starostowie bywali podówczas ludźmi przedniejszymi, nawet magnatami, z którymi władca na swoim dworze i na wiecach załatwiał najważniejsze sprawy państwa (między niemi sądowe) i którym poruczał nieraz najwyższe urzędy, więc też *k m i e ć* oznacza w języku starocerkiewnym „człowieka przedniejszego, możnego“¹⁾, a to samo znaczenie miał on niegdyś i w naszym języku jeszcze z początkiem wieku XV, jak świadczą słowa znanej pieśni kościelnej z tego czasu:

Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu.

Ale drugowie, starostowie piastowali także, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, nieraz bardzo podrzędne, niskie urzędy, jak np. urząd setnika, dziesiętnika, późniejszego wójta, ławnika pośród ludności niewolnej, osadzonej na roli po wsiach lub po miastach, więc gdy nastał wyraz *k m i e ć* w znaczeniu „druga, starosty“, to i tych dygnitarzy kmieciami początko nazywać. I z tych to właśnie dygnitarzy wśród ludności wiejskiej, wyposażonych gruntami lepiej od innych, wyrosli z czasem owi zamożniejsi niewolnicy gospodarczy wiejscy, nazywani kmieciami jeszcze dzisiaj. Pamięć dawnego urzędowego stanowiska kmiecica na najwyższym szczeblu społecznym dochowuje dotąd język chorwacki, w którym *k m e t* oznacza nie tylko „chłopa, wieśniaka,

poddanego“, ale także „rozjemcę, wójta“¹⁾, a po części i nasz język ludowy, w którym *k m i e ć* znaczy w wielu stronach tyle, co *sołtys*, a *sołtys*, to, jak wiadomo, dawniej wójt.

Pod względem tych różnych znaczeń przypomina *k m i e ć* wyraz niemiecki *G r a f*. Jak u nas drugowie, starostowie, tak różni byli u Niemców średniowiecznych grafowie: landgrafowie, margrafowie, gaugrafowie, a także grafowie nad stu lub dziesięciu niewolnymi rolnikami, osadzonymi na hubach. Gdzie niegdyś wśród osadników rolnych byli w Niemczech tacy grafowie, tam po dziś dzień *G r a f* oznacza wiejskiego „richtera, wójta“. Dotyczy to przedewszystkiem Sasów, u których *g r e w e*, *g r e b e* do ostatnich czasów oznaczał to samo, co *sołtys*²⁾. Stąd i u naszych Kaszubów mamy chłopów, zwanych *g r a f a n i*, z których słynny Derdowski tyle się natrząsa w swym „Jaśku z knieji“.

b) *Ż u p a n i p a n.*

Trudniejsza nieco sprawa, aniżeli z *k m i e ć* i *ż u p a n e m* i *pan e m*. Zaczniemy od *pana*.

Wyraz *pan* jest wyłączną własnością czeszczyzny i polszczyzny, inne języki słowiańskie wcale go nie posiadają; jest wprawdzie także i w języku ruskim (rusińskim), ale to przyswojenie z polszczyzny, tak samo jak i litewskie *p o n a s*. W staroczeskim języku brzmi ten wyraz *S p a n*³⁾, przypuszczają więc, że czeska forma *p a n* powstała przez zniknięcie początkowego *h*, a z Czech ta skrócona forma *pan* dostała się do nas. Na stwierdzenie tego przypuszczenia niema żadnych dowodów, a samo przez się nie bardzo ono może oprzeć się krytyce. Bo w takim razie byłby to pierwotnie wyraz wyłącznie czeski, niewiadomego pochodzenia, budzący tem większe wątpliwości, że niewiadomo także, jak objaśniać początkowe *h*. Wobec tego nasuwa się zgola inne przypuszczenie, to mianowicie, że czeszczyzna posiadała pier-

¹⁾ I. Filipowić. *Džepni Rječnik*.

²⁾ J. Grimm. *Deutsche Rechtsalterstümer* 752—759.

³⁾ Zob. E. Berncker. *Slaviche's etymologisches Wörterbuch*.

¹⁾ Fr. Miklosich. *Lexicon palaeoslovenico-graeco-latinum*.



wotnie dwie formy tego wyrazu: hpan i pan; że pierwsza z tych form, choć rzadsza, do- stała się przypadkowo wcześniej do piśmien- nictwa, poczem, jako rzadsza, znikła, druga zaś, jako zwyczajna, a przez to żywotniej-

sza, utrzymała się dotąd, że język polski formy „pan“ zgola z czeszczyzny nie brał, lecz posiadał ją z dawna z tego samego źródła, niesłowiańskiego, gdyż wyraz to niesłowiań- ski. Jakże mogło to być źródło?

C. D. N.



January Kołodziejczyk.

Z nad brzegów Świtezi.

2)



JEZIERZA GIĘTKA (NAJAS FLEXILIS).

fol. K. Karpowicz.

II.

Przed kilkunastu laty, kiedy Świteż prze- szła w ręce obce, zaszyły w jej położeniu zna- czne zmiany.

Na brzegu wschodnim przekopano rów, przez który spuszczone wody jeziora, mające jakoby zasilać opodal leżący młyn.

Rezultaty jednak zupełnie zawiodły: przed- siębiorcy woda zerwała młyn i zalała łąki, a po-

ziom jeziora znacznie się obniżył. Woda w je- ziorze odsunęła się od swego pierwotnego wy- sokiego brzegu i zaczął się tworzyć brzeg no- wy, położony niżej od poprzedniego. Obniżenie się poziomu wody w jeziorze wywarło wielki wpływ na łąki, leżące na wschodnim brzegu, które się wskutek tego zupełnie osuszyły.

Przyglądając się dzisiejszym brzegom je- ziora, możemy z nich zupełnie dokładnie odczy- tać jego dzieje w ciągu lat ostatnich.

Stary brzeg, pokryty sędziwemi drzewami, urywa się nagle i tworzy stromą ścianę, która otacza wokół jezioro. U stóp tej niewysokiej, bo sięgającej zaledwie do metra wysokości ściany, zaczął się tworzyć brzeg nowy, niższy.

Gdym miał możność w r. 1907, zawdzię- czając Polskiemu Towarzystwu Krajoznawcze- mu, odwiedzić kilkakrotnie Świteż, szerokość tego brzegu wynosiła przeciętnie 5 metrów, dziś zaś wynosi do 12 metrów.

Brzeg ten już wtedy zarastał roślinnością rozmaitych zbiorowisk. Przeważały pośród nich pospolite chwasty polne i rośliny synantropijne, t. j. te, które stale przebywają w towarzystwie ludzi. Oczywiście nie brakło tutaj roślin mniej pospolitych, które zostały zawleczone z pobliz- kiej łąki lub sąsiedniego lasu. Pośród tych ro- ślin tu i owdzie wyrastały drobne brzoźki, lesz- czyny, olchy, dęby, wierzby, oraz — roślinność zielna. Charakterystyczną cechą roślin, które tu pierwsze osiadły, jest ich stosunkowo słabo



rozwinięta zdolność do życia towarzyskiego. Nic więc dziwnego, że większość tych roślin została wyparta, nie tylko przez rośliny krzewiaste, ale i przez inne zioła, posiadające silniej rozwiniętą zdolność do życia towarzyskiego i posiadające silniejszy związek z podłożem, na którym występują. Zarastanie brzegów nie było równomierne — najlepiej zarastał brzeg północny i zachodni; pozostałe brzegi nawet dziś zarastają bardzo powoli.

Przypuszczałem, że brzeg Świtezi zostanie opanowany zupełnie przez drzewa, które porosną, i wtedy Świtezę wróci do dawnego wyglądu, nieznacznie tylko zmniejszona. Dzieje się jednak inaczej: woda w jeziorze powoli opada i wskutek tego linia brzegu wciąż posuwa się ku środkowi jeziora; w ciągu ostatnich pięciu lat promień jeziora wskutek tego zmniejszył się przeciętnie o 7 metrów.

Obecnie więc brzeg niższy odsunął się i między nim a jeziorem tworzy się wciąż nowy. W opadaniu wody jednak musiała zajść dłuższa przerwa, gdyż granica obu brzegów występuje zupełnie wyraźnie, szczególnie na brzegu zachodnim.

Brzeg dawny, niższy, został w niektórych miejscach zupełnie opanowany przez drzewa, które na brzegu północnym sięgają trzechmetrowej wysokości. Roślinność poprzednia albo zaginęła zupełnie, albo została wyparta na brzeg sąsiedni, zarośnięty jeszcze bardzo słabo.

Na miejsce zaś roślinności wypartej wkroczyła nowa, silniej zorganizowana, na czele której stanął torfowiec (*Sphagnum*). Pojedyncze jego bardzo spłowiaste kępki możemy w nieznacznej ilości spotkać na brzegu zachodnim, na którym bezwapienny, wilgotny piasek stanowi zupełnie podatny grunt do rozprzestrzenienia się torfowca i do utworzenia nad brzegami Świtezi torfowiska wyżynnego. W znacznej ilości rośnie tu także i brzoza, towarzysząca nieodstępna torfowiska. Razem ze *Sphagnum* zjawily się tutaj, co prawda nie nazbyt licznie, gatunki roślin, właściwe torfowiskom wyżynnym. Występują więc już tutaj: płonnik (*Polytrichum*),

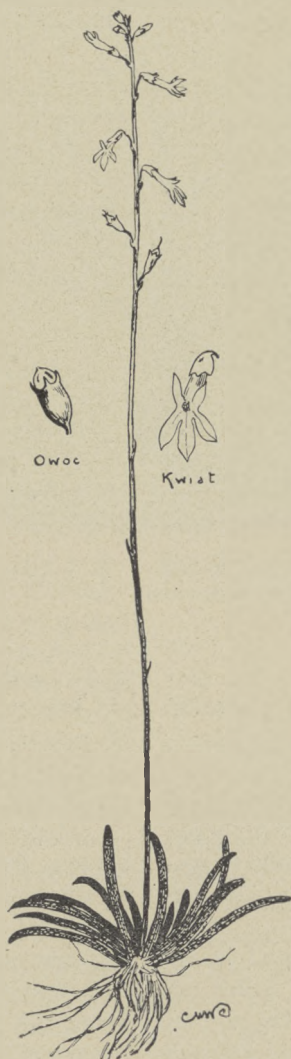
widłak splewowy (*Lycopodium inundatum*), o rozłogach wędrujących, którego bardzo malownicze pędy, jak strzeliste wieże gotyku ścielą się wśród niższych listeczków rosiczki; dalej znajdujemy tutaj wrzós (*Calluna vulgaris*) i rosiczkę (*Drosera rotundifolia*), która na bardzo ubogich torfowiskach wyżynnych musi się karmić owadami, aby nie zginąć z głodu.

Zawdzięczając anatomicznej budowie torfowca, wierzchołkowe jego części ciągle rosną w górę, gdy dolne powoli obumierają i zamieniają się w torf. Tym więc sposobem grubość torfowiska powoli lecz bezustannie wzrasta.

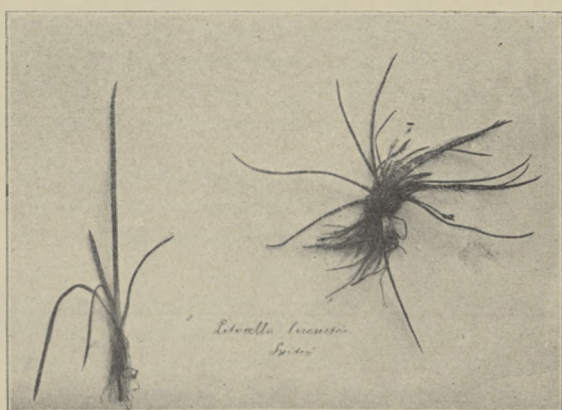
Z drugiej zaś strony, wskutek tego, że naogół mchy torfowe rosną bardzo szybko, będą one zagłuszały i wypierały inną roślinność, w rezultacie zaś doprowadzą do zupełnego opanowania brzegu i utworzenia, jak zaznaczyliśmy, torfowisk wyżynnych.

Torfowisko tutaj zaczęło się tworzyć stosunkowo niedawno i tylko na brzegu zachodnim; przed czterema laty nie widziałem tu żadnej z tych roślin, a jedynie rosiczka rosła na brzegu wschodnim, t. j. z drugiej strony jeziora.

W tym czasie, gdy brzeg zachodni zarasta stosunkowo bardzo szybko, a roślinność jego zaczyna przybierać zupełnie określoną fizy-



STROICZKA WODNA
rys. M. Wisznicki. (*LOBELIA DORTMANII*).



okaz wodny

fol. K. Karpowicz.

okaz lądowy

BRZEŻYCA NADBRZEŻNA
(*LITORELLA LACUSTRIS*)



nomię, brzegi wschodni i południowy zarastają bardzo słabo, a nawet posuwanie się brzegów nie odbywa się tutaj w tem szybkim tempie, co na brzegach północnym i zachodnim. Spotykamy tutaj co prawda znaczną ilość roślin, ale nie tworzą one jeszcze zupełnie zdecydowanego skupienia. Dość licznie rośnie tutaj poniczko błotne (*Heleocharis palustris*) i sitowie jeziorne (*Scirpus lacustris*).

Brzeg niższy, który się obecnie tworzy, zupełnie wyraźnie odcina się od zielonej darni brzegu poprzedniego. Fala tutaj wycisnęła swe piętno na poszarpanej linii brzegów; wynosi ona i wyrzuca w znacznej ilości wraz z piaskiem zbutwiałe łodygi trzcin, a nawet i rośliny głębinowe. Brzeg ten również zaczyna zarastać i prawdopodobnie przejdzie, zwłaszcza na brzegu zachodnim, ten sam cykl zarastania, co i utworzony poprzednio. Obecnie prócz nielicznych gatunków roślin kwiatowych, dużo jest butwiejących łodyg trzciny, a nawet drobnych kałuży wodnych, oddzielonych od jeziora niewysokim wałem naniesionego piasku.

Zresztą znajdujemy tu bardzo pospolicie występujące na obu brzegach rośliny, które są naogół bardzo rzadkie. Występuje tutaj w znacznej ilości rzadko u nas spotykany gatunek jaskra pełzającego (*Ranunculus repens*). Prócz niego znajdujemy na brzegach Świtezi te rośliny, które wskutek opuszczenia wody w jeziorze, musiały się przystosować do życia lądowego, a które jednocześnie występują jako rośliny wodne.

III.

Najbardziej charakterystyczna cecha Świtezi, zawdzięczając której wyróżnia się ona od innych jezior polskich i litewskich, to — jej flora wodna. Nie odznacza się ona nadzwyczajnym bogactwem gatunków, — przeciwnie nie znajdujemy tutaj więcej niż kilkanaście gatunków, ale zbiorowiska, które tworzy razem, spotyka się ogromnie rzadko.

Nad samem wybrzeżem spotykamy znaczną ilość roślin przejściowych, t. j. takich, które zarówno rosną na gruncie suchym, piaszczystym,



PORYBLIN JEZIORNY
(*ISOETES LACUSTRIS*).

fol. K. Karpowicz

jak i pod wodą, oczywiście wysunawszy swe pędy ponad jej poziom. Stosunki te zostały wywołane wspomnianem już opuszczeniem wody w jeziorze. Niektóre z roślin dobrze przystosowały się do nowych warunków i zupełnie dobrze egzystują zarówno na lądzie, jak i pod wodą. Należy do nich przede wszystkim brzeżyca nadbrzeżna (*Littorella lacustris*), w której jednak zmiana i przystosowanie się do nowych warunków wywołały wybitne różnice. To też okazy, rosnące w wodzie, są tak odmiennie od lądowych, że wprost trudno początkowo dojrzeć te cechy, które są im wspólne. Brzeżyca, rosnąca stale w wodzie, na dnie, które bardzo

gęsto pokrywa zielonym kobiercem, nigdy nie kwitnie, a rozprzestrzenia się wegetacyjnie. Sterczące do góry liście są grube, mięsiste i znajdują się w nielicznej ilości na oddzielnej roślinie (rys. str. 53).

Zupełnie odmiennie wyglądają okazy suche, lądowe. Prócz rozmnażania się wegetacyjnego, rozmnażają się jeszcze płciowo i kwitną prawie całe lato. Liście, których ilość jest znacznie większa niż u roślin wodnych, są drobniejsze, delikatniejsze. W niektórych miejscach, zwłaszcza tuż przy samej linii brzeżnej, można zaobserwować okazy przejściowe, które wyrzucone przez fale, zapuściły w piasku korzenie i zakwitły.

O wiele gorzej przystosowała się do nowych warunków stroiczka wodna (*Lobelia Dortmanii*) (rys. str. 53). Jej drobne, dzwoneczkowato zwieszające się białe kwiatki, bardzo jaskrawo się odbijają od błękitnego tła wód Świtezi. Roślina ta gęstym pasem otacza dokoła jezioro i nigdzie nie oddala się bardzo od brzegów. Nieliczne okazy lądowe nie mogą się przystosować do nowych warunków i powoli giną; są to przeważnie drobne, ulistnione okazy, podczas, gdy wodne dosięgają znacznej wysokości i są nieulistnione. Zdaje się, że przed spuszczeniem wody w jeziorze roślina ta jedynie występowała w formie wodnej, gdyż na wysokim brzegu, gdzie mogłyby pozostać, nigdzie ich się nie spotyka.

Stosunkowo najtrudniej jest przystosować się do nowych warunków zwykłej u nas rdzownicy pływającej (*Potamogeton natans*), której



stulone, drobne listeczki dotąd utrzymywały się na łądzie, ale jest bardzo wątpliwe, czy się będą mogły utrzymać na stałe.

Co się tyczy sposobu występowania roślin w wodzie, to widać tutaj pewne ugrupowanie, które jednak nigdzie wyraźnie się nie odcina, a nawet w niektórych miejscach zupełnie się zaciera. Zwykle tuż przy samym brzegu występują rośliny, które nie tworzą gęstego kobierca; pas ten czasami dosięga szerokości kilku metrów. Najbliżej do samego brzegu dochodzi ponikło nitkowate (*Heleocharis acicularis* L.), której pędy tworzą zupełnie proste linie, poprzecinane pod najrozmaitszymi kątami. Podobnie jak brzeżyca roślina ta kwitnie tylko na łądzie. Dalej, w pewnej odległości od brzegu, gdzieś tam można spotkać pojedyncze okazy rdestnicy (*Potamogeton compressus*), która ukrywa zupełnie pod wodą swe pędy i jedynie w okresie kwitnienia kwiaty i pierwsze listki wysuwa ponad poziom wody. Występująca tutaj w nielicznych okazach jeziora gietka (*Najas flexilis*) (rys. str. 52) bardzo jaskrawo uwydatnia na piaszczystym dnie swe jasno-zielone, ukryte stale pod wodą pędy. Obie te rośliny zresztą znajdują się w głębi jeziora, w głębokości nawet kilku metrów. Pośród tych roślin, bądź w pojedynczych okazach, bądź w gęstych skupieniach, spotykamy wspomnianą już poprzednio stroiczkę (*Lobelia Dortmanii*).

W dalszej odległości od brzegów dno jest już zarośnięte zwartym kobiercem. Prócz wspomnianej już poprzednio brzeżycy kobierzec ten tworzy poryblin jeziorny (*Isoëtes lacustris*) i rdestnica (*Potamogeton pusillus*). Najlepiej stosunkowo z nich można odróżnić rdestnicę (*Potamogeton pusillus*), której brunatne liście tworzą wysepki nie wśród zielonego kobierca brzeżycy, lecz wśród piasku. Poryblin znajduje się już na znacznie większych głębokościach; rośnie przeważnie w piasku lub mule i prawie do połowy zanurza w nich swe pędy.

Pas ten zwartego kobierca jest przecięty bardzo wysokim pasem trzcin (*Phragmites communis*), która ciemno-zielonym pierścieniem ota-

cza jezioro. W niektórych jednak miejscach trzcina zajmuje cały brzeg, a nawet jej badyle sterczą na łądzie, jako dowód, że niegdyś był on pokryty wodą. Z porównań na fotografiach z roku 1908 i 1912 wypływa, że jednocześnie z posuwaniem się brzegów pas ten również, jednak w tempie daleko wolniejszym, posuwa się ku środkowi. Pas trzcin charakteryzują jeszcze wymienione: rdestnica pływająca (*Potamogeton natans*) i rdest ziemnowodny (*Polygonum amphibium* L.), które w niektórych miejscach wychodzą poza trzciny.

Naogół jednak liczba okazów rdestu ziemnowodnego w porównaniu z latami ubiegłymi znacznie się zmniejszyła i można tylko zrzadka spotkać pojedyncze okazy tej pospolitej u nas rośliny. Za pasem trzcin następuje roślinność zwartego kobierca, a dalej już głębia, która, kto wie, jakie może mieścić w sobie tajniki.

IV.

Roślinność Świtezi zajmuje zupełnie odrębne stanowisko we florze Polski. W porównaniu z florą innych jezior posiada ona kilka cech swoistych, na które musimy zwrócić szczególniejszą uwagę i postarać się o ich wyświeślenie.

Co nas przedewszystkiem winno uderzyć, gdy znajdziemy się nad brzegiem Świtezi, lub czytamy opisy jej flory, to brak wielu roślin, obficie zarastających nasze jeziora, stawy, rzeki i rowy. Nie widzimy tutaj ani przepięknych białych grzybieni (*Nymphaea alba*), ani złocistych grążeli (*Nuphar luteum*), które są najważniejszą ozdobą naszych wód; niema tu ani babki wodnej (*Alisma Plantago*), ani strzałki wodnej (*Sagittaria sagittifolia*) ani wielu, wielu innych, tak u nas pospolitych. Natomiast widzimy, że brak ten jest pokryty obecnością kilku takich roślin, które pojedynczo występują niezmiernie rzadko, i których w tym zespole, jaki spotykamy w Świtezi, nie znaleziono dotąd w żadnym jeziorze Polski.

D. N.



Michał Rawita-Witanowski.

Wielkopolskie miasto Koło.

2)
(dok.)



KLASZTOR BERNARDYNÓW W KOLE.

rys. Jan Olszewski.

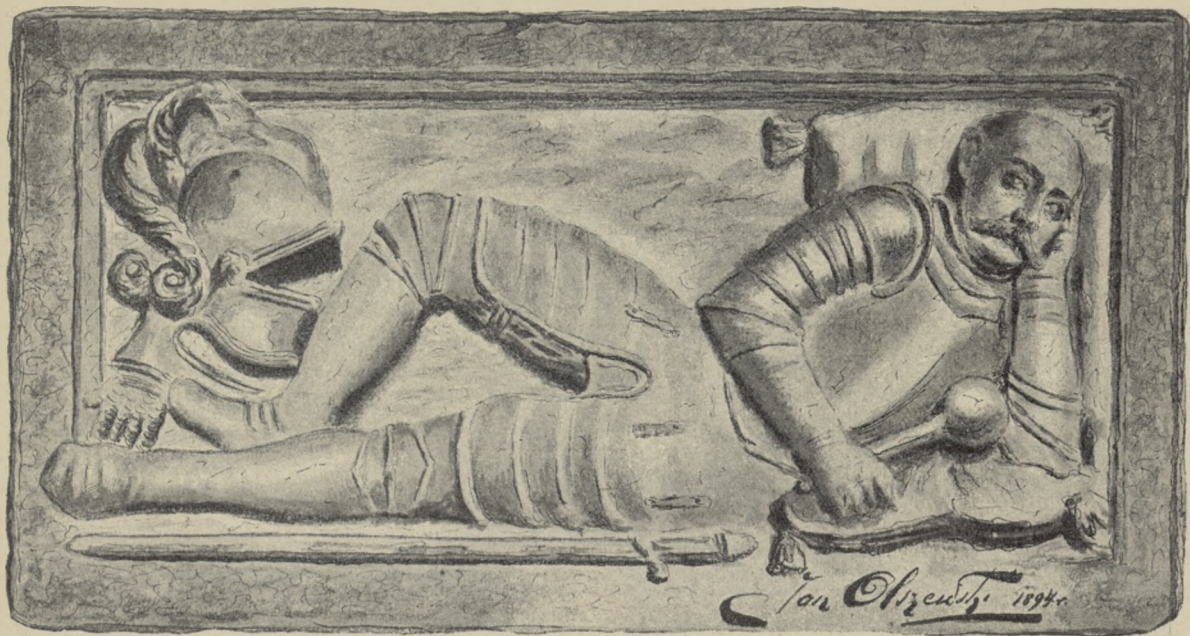
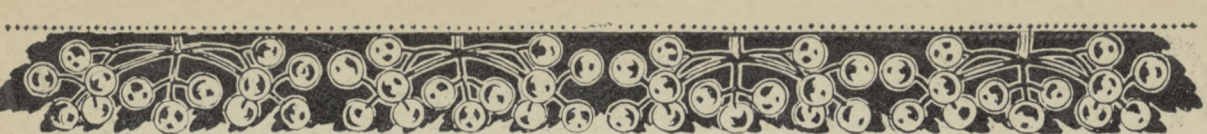
A była to jednak epoka wzrostu miasta, gdy dzięki opiece Anny, byłej księżny sochaczewskiej, która wzamian za oddane Koronie swoje dziedziny, trzymała dożywociem Koło, osiedlać się tu poczęli liczni rzemieślnicy i przekupnie. Ona to rozpoczęty w 1456 r. przez miejscowego starostę Hinczę z Rogowa klasztor i kościół oo. bernardynów skończyła budować, gdzie też spoczęła po śmierci zasłanej w r. 1482. Gdy klasztor, leżący nad samym prawym brzegiem Warty, ulegał częstym wylewom wiosennym, a stąd wilgoć zniszczyła słaby materiał — wynikła potrzeba w XVIII w. — gruntownej restauracji. Wnet przystąpiono do

działa, lecz gdy poczęto usuwać nadwątlone mury, nic prawie z nich nie zostało. Chcąc dopomóc zakonnikom, sejm koronny podarował im wprawdzie na rozbiórkę ruiny zamczyska, lecz dla twardości materiału nie wiele mogli go wylamać. Dopiero z ofiar publicznych ukończono w 1764 r. budowę w czworobok zamkniętego konwentu, mogącego pomieścić do 40 zakonników. Wynikła wtedy potrzeba wzniesienia nowej świątyni Pańskiej, gdyż poprzednia ciemna, wilgotna, wskutek małych okien pozbawiona światła, nie odpowiadała celowi. I dokonano tego w latach 1773—1788, — znać jak mozolna była to praca.

Kościół nowy zbudowany został w najbardziej używanym wówczas stylu t. zw. „jezuickim“, składającym się z różnorodnych pierwiastków architektonicznych, nie powiązanych z sobą harmonijnie. Dwie okazałe wieże zdobią jego front, a podwójne schody prowadzą do wnętrza. Przepelniona ona barokowymi naleciałościami, jak: kwiaty sztuczne, lustra, jaskrawe malowidła i t. p., ale ołtarz wielki bardzo ładny, a całość, taka, jaka jest, ma swój cha-

rakter. Do ciekawszych rzeczy należy przede wszystkim niewielki obraz N. M. Panny, umieszczony na ołtarzu św. Tekli, wykuty z blachy srebrnej, a jak napis na nim wryty świadczy, ofiarowany w roku 1669 przez sejmującą w Środzie szlachtę wielkopolską, w czasie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza.

Niepewność jutra, spotęgowana proroczymi słowami oddalającego się na obczyznę monarchy, skłaniała cały naród do szukania opieki i wsparcia u Tej, którą uroczystymi ślubami w lwowskim kościele katedralnym Jan Kazimierz uznał za „patronkę swą i swoich państw Królową“. Cenną pamiątką owego mistycyzmu, co



rys. J. Olszewski.

GROBOWIEC STANISŁAWA Z RUSZKOWA RUSZKOWSKIEGO W KLASZTORZE BERNARDYNÓW W KOLE.



rys. Jan Olszewski.

RATUSZ W KOLE.

wyrósłszy na świeżych gruzach reformackich dążeń i obojętności religijnej, znamionował u nas połowę XVII wieku, pamiątkę owej głębokiej wiary, która we wszystkich ciężkich chwilach życia kazała używać imienia Maryi ku pomocy, znajdujemy w tym oto srebrzystym obrazie.

Najdawniejszym z pomników, przeniesionych z dawnego kościoła, jest nagrobek Bartłomieja z Wilczyna Wilczyńskiego, zm. 1591 r., o którym głosi napis, że był *ornamentum patriae* — ozdobą ojczyzny. Na czymże polegały zasługi tego młodzieńca, liczącego w chwili zgonu zaledwie lat 35? Oto, że po odwiedzeniu Rzymu, Bononii i Padwy — uwięńczył studia uniwersyteckie podwójnym doktoratem z teologii oraz obojga praw — kanonicznego i rzymskiego. Nie była to przecież osobliwość. Mało który zaможniejszy szlachcic był tak skąpy lub przy dawniejszych obyczajach wytrwały, ażeby dwóch synów nie wyprowadził choć na lat kilka na obczyznę; zwłaszcza za panowania Zygmunta III, dążenie to młodzieży naszej po światło



wiedzy zagranicę było powszechne. Późniejszy nieco jest grobowiec Stanisława Ruszkowskiego h. Pológ, chorążego kaliskiego, sławnego rotmistrza w wyprawach wojennych Bato-rego. Syty sławy wojennej, osiadł na starość na ojczystym zagonie w Ruszkowie pod Kołem, piastując urząd burgrabiego zamku kolskiego. Był on więc ostatnim jego rządcą, i odąd ta piastowska budowla chylić się poczęła do upadku, a niepodtrzymywana troskliwą dłonią zachowała zaledwie ślady swej poprzedniej wspaniałości. Nagrobek jego wykuty jest z piaskowca. Przedstawia rycerza w zbroi, z buzdycanem rotmistrzowskim w dłoni, z kordem przy boku. U stóp jego szyszak bojowy, zdjęty z uznojonej głowy, którą wsparł na rękę,



PLYTA Z GROBOWCA JANA Z GARBOWA rys. J. Olszewski.
SULIMCZYKA W KOŚCIELE FARNYM W KOLE.

jakby odpoczywając po trudach walk krwawych. Z napisu pod nim umieszczonego dowiadujemy się, że zmarł dnia 4 marca 1597 r. Oba te grobowce odnowione naszym staraniem, są najcelniejszą ozdobą świątyni. Jest tu jeszcze „epitaphium“ pod portretem Rozalii hrabianki Gurowskiej, zgasłej w 1792 r. — w napuszonym, panegirycznym stylu.

Przy dawnym kościele zakonnym, zburzonym jak mówiliśmy w połowie XVIII w., była kaplica św. Anny, którą zastąpiono w nowej budowli ołtarzem w lewej nawie. Zasłonę dla obrazu jej patronki, którą taką czcią otaczał zwykle zakon bernardynów — stanowi śliczny wizerunek św. Franciszka. Był on do niedawna tak przysłonięty nałożonemi nań sukienkami złocistemi, koronami i t. p. pseudo-ozdobami, iż trudno było dopatrzyć się jego wartości artystycznej. Dopiero staraniem ówczesnego przełożonego szkoły realnej kolskiej — s. p. Mieczysława R.-Witanowskiego, przy odnawianiu oswobodzony od tych dodatków, ukazał się jako wielkiej wartości t. zw. „Porcyunkul“ czyli zjawienie się Dzieciątka Jezus św. Franciszko-wi. W niemej ekstazie ten założyciel zakonu bernardynów — opuścił rękę z księgą, na niej czytamy słowa: „Malował Hadziewicz w 82 r. życia“. Jest to więc dzieło Rafała Hadziewicza, malarza niepospolitych zasług, wykonane dla klasztoru kolskiego w 1888 r., bo wiadomo, że artysta urodził się w r. 1806.

W podziemiach kościoła, obok trumien zakonników, leży ich „benefaktor“ — generał Franciszek Ksawery Dąbrowski, zmarły w 1836 roku, którego żywot pełny niezwykłych zmian, zajmuje niejedną kartę naszych porzobiorowych dziejów. Organizator insurekcji Kościuszkowskiej i jeden z walecznych jej obrońców, dyktator „niedoszłych legionów“ na Wołoszczyźnie, następnie jako renegat generał-lejtnant wojsk rosyjskich i po wzięciu Warszawy — pierwszy naczelnik rządu administracyjnego Królestwa Polskiego — zakończył dni swoje we Wrzący, wsi dziedzicznej pod Kołem. Zwłoki jego, zasuszone jak mumia, budzą strach w zwiedzających podziemia kościoła, bo do nich, podobnie jak do trupa posła z Upity, przywiązana jest tradycja ludowa, że „ziemia święta nie chce go przyjąć“ do swego łona.

Kresem pomyślnego rozwoju Koła, podobnie jak tylu innych miast Rzeczypospolitej — było pierwsze najście Szwedów w 1655 r.

Sam Karol Gustaw na czele 34,000 żołnierzy zatoczył obóz na wzgórzach sąsiedniej wsi Nagórnej i Powiercia — a poseł nieszczę-

śliwego Jana Kazimierza napróżno błagał o pokój. Walki wstrząsające ustrojem Polski XVIII w., głośnień też echem odbijały się i nad brzegami Warty.

Obecnie miasto, choć oddalone od kolei żelaznej, leżąc nad splawną rzeką, dosyć ożywione jest przemysłem i handlem — i należy do piękniejszych miast w gubernii kaliskiej.



A. Sujkowski.

Encyklopedia Polska.

2)

Redakcja Encyklopedyi Polskiej, uważając, że tektonika Tatr może być tłumaczona inaczej, niż to czyni prof. Dunikowski, zamieściła też na pięciu kartkach i pracę M. Limanowskiego, dążącego do wyjaśnienia budowy Tatr za pomocą teorii płaszczowin. W odnośniku autor radzi czytać „mając przed sobą rozłożoną mapę geologiczną Tatr prof. Uhliga“; — czy nie stosowniej byłoby, aby ta mapa była dołączona, bo przecież szkic prof. D. ku temu służyć nie może. Skądże czytelnik ma wydość dzieło Uhliga, które naprz. w Warszawie istnieje w trzech egzemplarzach, a i w całym Królestwie bodaj, że go więcej niema. Dwa rysunki stanowczo nie wystarczają, szczególnie gdy praca jest drukowana po artykule prof. Dunikowskiego, zwalczającego poglądy autora.

*

Praca prof. Siemiradzkiego „Geografia ziem polskich — Nizina polska“ wprawia w kłopot sprawozdawcę, nie wiedzącego, dla kogo ta praca jest przeznaczona. Wyróżniając się korzystnie od pracy prof. Dunikowskiego większą obiektywnością, od M. Limanowskiego większą przystępnością, praca ta właściwie dla geologa podaje zbyt mało, a dla niegeologa podaje dość obfity materiał, nie w takim jednak opracowaniu, jakie byłoby pożyteczne.

W samym początku, w „uwagach ogólnych“ autor twierdzi, że „inne (wypiętrzenia) dochodzą co najwyżej do wysokości około 400 m.“ — wówczas gdy Kamula osiąga 472, a w jurze Krakowsko-Wieluńskiej na wyżynie Olkuskiej rosyjskie mapy sztabowe bardzo wiele miejsc

wyznaczają między 400 a 500 metrami, a nawet Skala o kilometr na północo-wschód od jaskini Jerzmanowskiej jest oznaczona na 235,3 sażeni, co wynosi 502 metry, zamczysko zaś Swoleń — 236,2, co stanowi 504 metry. Dalej autor twierdzi: „będąc ponad poziom okolicy za ledwie 100 metrów wzniesionemi“ — wobec czego uważny czytelnik przypomni sobie, co pisze prof. Romer w tej samej książce na stronicy 12, i wywnioskuje... że ma do czynienia z grubą niedokładnością pracy prof. Siemiradzkiego.

Że Encyklopedia Polska nie zawiera wiadomości o Sudetach, temu można się nieco dziwić, ale że wogóle w opracowaniu geologii ziem dawnej Polski zabór pruski jest traktowany nieproporcjonalnie szczerze, to wywołać musi niezadowolenie każdego czytelnika.

Na str. 74 znajdujemy o fosforytach na Podolu w pokładach „starszych od sylurskich“, ale dalej (str. 92) o fosforytach z epoki kredowej wzmianki niema — niczem nieusprawiedliwiona nierównomierność w opracowaniu materiału.

Na str. 75 czytamy: „największe wzniesienie paleozoicznej płyty tej w obrębie Podola nie przewyższa 260 metrów np. morza“. Porównywan z klasyczną pracą W. Tesseyre'go „Der paläozoische Horst v. Podolien...“ 1903 i (na str. 3) znajduję, że sylur tam dochodzi 270, 280 i 290 metrów, a (na str. 6) czytam, że „... untere Devon bis 330 — 335 — 340 m. und wahrscheinlich noch mehr... ansteigt“. To nie są drobiazgi, a nadewszystko wzbudzają one brak zaufania w dokładność roboty.

Na str. 77. Pelcza i Dubno mają leżeć



na wschód od Podola, wówczas gdy leżą na północ.

Na str. 77 i 78 przemilczenie prac W. Tesseyrego, dotyczących tektoniki Podola, dotkliwie daje się odczuwać.

Na str. 82 t. zw. porfiry krakowskie zajęły całe trzy wiersze, a praca dr. Z. Kozena, temu zagadnieniu poświęcona, wcale nie jest uwzględniona.

O skale bazaltowej św. Anny na Górnym Śląsku — żadnej wzmianki, a przecież ta miejscowość nad Odrą jest geologicznie bardzo ważna, jak również i sąsiednie Krapkowice (a nie Kropiwnica!)

Na str. 89 czytamy: „... grzbietu wapieni jurajskich, ciągnącego się stromą ścianą od okolic Krakowa ku Wieluniowi“; — sprawozdawca czuje się wielce zakłopotany, co o tem sądzić, bo z jednej strony wiadomo, że autor należy do najlepszych znawców kraju, a z drugiej owa „stroma ściana“ rozpoczyna się nie od Krakowa, lecz od okolic Olkusza i przed Częstochową ulega rozplaszczeniu, a na północ od Jasnej Góry krajobrazowo już żadnej nie odgrywa roli.

Prof. Siemiradzki pisze geologię ziem polskich już po raz trzeci. Pierwszy raz drukował w Pam. Fiz. w r. 1891, drugi raz w dwóch dużych tomach 1903 i 1909, obecny artykuł może być uważany za skrót tej pracy obszerniej. Jura w Polsce nawet pozwalałaby przypuszczać, że prof. Siemiradzki robił ten skrót z uwzględnieniem postępu w jego specjalności, bo w omawianej pracy umiał zamilczeć nieco kompromitującą sprawę jury koło Łukowa, tak bezkrytycznie wprowadzoną do nauki przez rosyjskiego uczonego Krysztowicza.

Czasami trudno domyśleć się, czem autor powoduje się w zbyt treściwym przedstawianiu rzeczy (czyżby miały istnieć jakieś ograniczenia ilości zadrukowanych arkuszy?), bo naprz. skały wzbuchowe z epoki kredowej na Wołyniu nie wydają się drobnostką tak podrzędnego znaczenia, aby je można było pomijać milczeniem, tem bardziej, że jest to temat dość gruntownie opracowany.

Na str. 105 autor twierdzi, że dolny margiel lodowcowy należy do najlepszych rodzajów gleby w Polsce (Proszowskie, Kutnowskie, Skalbierskie, okolice Warszawy), ale w rzeczy samej, czy słynna ziemia proszowska nie zawdzięcza swej żyzności lessowi? Na tej samej stronicy rozpostarcie lessu jest nieco skąpo przedstawione, gdyż less istnieje nie tylko w Sandomierskiem, lecz na lewym brzegu Wisły pokrywa wyżynę Ojcowską, a nawet daje

się spotykać nad Przemszą Białą i na wschód od Złotego Potoku.

Cała omawiana praca, nie mówiąc o niedokładnościach i nieusprawiedliwionych opuszczeniach, odznacza się pewnem niewykończeniem opracowania.

*

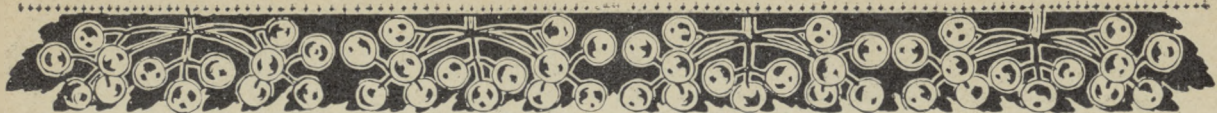
Prof. M. Rudzki na jednej stronicy omawia „trzęsienia ziemi w Polsce“, treściwie aż do przesady.

*

Prof. J. Grzybowski i dr. St. Wajner na 44 stronicach opisują „plody kopalne ziem polskich“. Po krótkim stereotypowym wstępie autorowie opisują kolejno warunki geologiczne, przypuszczalne zapasy i stan obecny kopalnictwa węgla kamiennego i brunatnego, ropy ziemnej, wosku ziemnego, soli kamiennej i soli potasowych, rudy żelaznej, cynkowej, ołowianej (ze srebrem), miedzianej, siarki i kopalin podrzędniejszych, jak fosforyty, bursztyn, kamień ciosowy, gliny i t. d.

Rzadko można spotkać artykuł tak odpowiedni dla wydawnictwa o charakterze encyklopedyi jak praca wymienionych dwóch autorów. Szczególniej wyczerpująco i wszechstronnie oświetlono sprawę kopalnictwa węglowego, jako posiadającą najważniejsze znaczenie; jest to rzeczą o tyle łatwiejszą, że w zakresie zagadnień geologicznych, związanych z węglem, prof. J. Grzybowski jest obecnie w Polsce najlepszym znawcą przedmiotu. Tu nawet trudno przytoczyć jakieś braki lub niedomówienia; czytelnik świadomy rzeczy z przyjemnością znajduje jędrnie a treściwie przedstawione zagadnienia pozornie dość złożone. Uzupełniłbym tylko wiadomość o węglu blanowickim na str. 120, że pewien upadek tego kopalnictwa pochodzi z wyczerpywania się zapasów. Na str. 118, 119 i 120 znajdujemy dane liczbowe dotyczące wytwórczości roku 1907; — zważywszy, iż między kwietniem a czerwcem zawsze można mieć szczegółowe liczby, dotyczące roku ubiegłego, można się domyślać, że praca prof. J. Grzybowskiego i St. Wajniera dobrze się musiała odleżyć w redakcyi wydawnictwa, jeżeli światło dzienne ujrzała w listopadzie 1912 roku!

Równie ciekawe jest przedstawienie sprawy naftowej, autorowie bowiem zaczynają od warunków naukowo-geologicznych i tu zupełnie pominęli milczeniem teorię nieorganicznego pochodzenia ropy;—jest to bodaj, że najśluszniej-



szy punkt widzenia w stosunku do niegdyś dość modnej teorii Mendelejewa.

Opis warunków geologicznych Wieliczki doprowadza do wniosku, że zapasy lepszych gatunków soli wcale nie są tak bajecznie niewyczerpane, jak się to często przypuszcza.

Wspominając o upadku hutnictwa żelaznego, opartego niegdyś na ubogich rudach fliszu karpackiego, autorowie przytaczają tylko podrożenie drzewa, a zdaje się, że i zniesienie pańszczyzny, czyli prawie bezpłatnej robocizny, nie było tu bez znaczenia.

Jasno, wyczerpująco i naukowo mamy tu opisane złoża rud cykowych, tylko (na str. 145) odsetkowa zawartość cynku jest podana optymistycznie, co w jeszcze większym stopniu powiedzieć można o rudzie miedzi (str. 150); — przeciętna zawartość miedzi w Kieleckim jest znacznie mniejsza od przytoczonej.

Tych parę usterek jest drobnostką wobec

nawału wiadomości pewnych, sprawdzonych i przedstawionych naukowo.

*

Nestor chemików polskich B. Radziszewski na dwóch kartach wyliczył i bardzo treściwie opisał „wody i źródła mineralne“.

*

W. Gorczyński na pięciu kartach pisze o „insolacji ziem polskich“. Usłonecznienie jest dotychczas prawie kopciuszkiem w meteorologii, a z tej pracy widać, jak wielkie znaczenie posiadają takie badania w zakresie klimatologii, pośrednio zaś nasuwają się pewne wnioski już z pracy W. Gorczyńskiego: zamiast dawnego twierdzenia o coraz większym usłonecznieniu w stronę wschodu autor (str. 162) wyprowadza wniosek, że najmniejsze usłonecznienie posiada Królestwo Polskie i Pińszczyzna — tu wyraźnie widać wpływ powierzchni płaskiej i wklęsłej na obfitość zachmurzania.

C. D. N.



Z Pol. Tow. Krajoznawczego.



Komisja wycieczkowa zapowiada na styczeń i luty następujące wycieczki po Warszawie:

26 stycznia 1913 r. na Stare Miasto.

2 lutego do Zbiorów Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

9 lutego do budującego się nowego szpitala im. Szlenkierów.

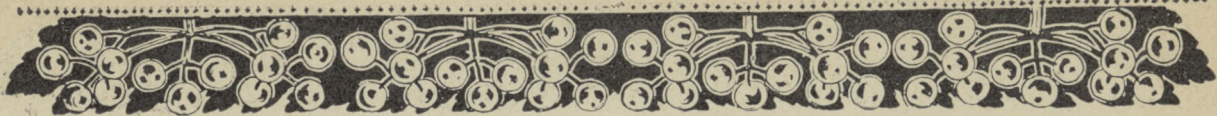
16 lutego do gabinetu roentgenowskiego dr. Grudzińskiego.

23 lutego do nowego gmachu szkoły Ziemi Mazowieckiej.

+ Jako dar gwiazdkowy w dalszym ciągu złożyły na fundusz budowy Domu Krajoznawczego w Warszawie następujące ofiary:

Mencel Antoni rb. 3.—, Kurmanowa Zofia 3.—, dr. A. Natanson 10.—, Boruch M. 3.—, Kamiński 1.—, dr. J. Delinikajtyś 5.—, Giernakowski St. 5.—, Klingstand Z. St. 10.—, Hiszpański S. 3.—, Sławiński 1.—, Włodkowski T. 2.—, Patzer Jan 25.—, Olewski Władysław 1.50, Kolakowski K. 5.—, Wróbel Józef 10.—,

Manduk W. 6.—, Niemira M. 3.—, Sieczkowski Wł. 2.—, Schönfeld 5.—, Kondratowiczowie 25.—, dr. Stankiewicz Czesław 5.—, Stankiewicz Marya 5.—, Lampe Tad. 25.—, dr. Jan Gromadzki 25.—, Ordęga Zofia 1.—, Korzon Tadeusz 3.—, Drège Jan 3.—, Drège Wanda 1.—, Jeżewski Hilary Jan 1.25, Harasimowicz Kazimierz 1.—, Michałowska Marya 1.—, Krammówna Janina 2.—, Michałowski St. 1.—, Harasimowicz Julian 3.—, Piskorska Stanisława —.50, Porazińska Janina —.50, Silnicka Jadwiga 1.—, Markowski Tadeusz 2.—, Borowski Władysław 5.—, Thuguttowie Stanisław i Marya 3.—, Bąkowski Franciszek 2.—, Sikorska Julia 10.—, Bielówna Lucyna 1.—, Szelażkowie 3.—, Marendowskie 6.—, Markowski Mieczysław 2.—, Salatyński 1.—, Antoniewicz 3.—, Gabszewiczówna Stefania —.50, Szwarc Wiesław 1.—, Bakierowski Janusz 1.—, Kaczorowski Dominik 1.—, Zawistowski Eug. 1.—, Rozya Jan 2.—, dr. Muszyński Stan. 1.—, Strzelecki Władysław 10.—, Strzelecki Zygmunt 10.—, Lenciewicz St. 1.—, Stajewski Wacław 1.—, Tarnowska Wanda 1.—, Szkaradzińska Jadwiga 1.—, Szkaradzińska Aleksandra 1.—, Kuhnke Irena 1.—, Piechowski Michał 10.—, Kuhnke Tadeusz 1.—, Perkowska Jadwiga 1.—, Krzesiński Zygmunt 1.—, Hoch Zofia 3.—, Chelmińska Helena 2.—, Bu-



dziński Jan 1.—, Waśniewski Karol 1.—, Dorant Włodzimierz 1.—, Mańkowska St. 1.—, Jankowska Janina 2.—, Grajewski Andrzej 1.—, Reklewski Wacław 3.—, Jasińska Zofia 2.—, Strasburger Julia 25.—, Wroński Józef 3.—, Fabiani Wiktoryn 25.—, Kuzińscy Jan i Stan. 6.—, Moniuszko Stanisław 1.—, Smużyński Feliks 3.—, Rettinger Leonard 1.—, Samborska Zofia 1.—, Gutsche Irena 3.—, Paprocka Matylda 1.—, Roesner Gabryela 25.—, Denter Zygmunt 2.—, Rażniewska Janina 1.—, Jasiński Władysław —.50, Tow. Wzaj. Pom. Prac. Handl. 10.—, Paschalis Zofia 2.—, Chętnik Adam 1.—, Niemczykówna Helena 1.—, XX —.30, Kuszelewska Emilia 2.—. Razem 423.

+ Dnia 3/XII r. z. Sekcja przyrodnicza Oddziału w Zagłębiu Pol. Tow. Krajoznawczego rozstrzygnęła konkurs entomologiczny i botaniczny, ogłoszony w maju r. z. Na konkurs nadesłano 18 gablotek z owadami (10 uczestników) i 3 zielniki (3 uczestników). Nagrodę pierwszą otrzymał uczeń Szkoły Handlowej w Sosnowcu T. Ziemiński, który przedstawił dość zasobną kolekcję w 8 gablotkach; druga nagroda dostała się uczniowi tejże szkoły W. Wasilewskiemu za zbiorek, ilościowo dość skromny (2 niewielkie gablotki), lecz starannie zestawiony. Z pośród innych eksponatów wyróżniono i wzmianką zaszczytną odznaczono zbiorki Górskiego, Węgrzeckiego, Chodorowskiego i Wieczorkiewicza, — uczniów Szkoły Handlowej w Będzinie. Z zielników tylko zbiorek ucznia Szkoły Handlowej w Będzinie, Stanisława Zembala, zakwalifikowano do nagrody pierwszej.



Sekcja Krajoznawcza Kółka Przyrodników U. U. J. w Krakowie.

Sekcja utworzona została jeszcze w 1910 r. Zadaniem sekcji jest zaznajamianie się z pracą fizyograficzną i jej metodami, tworzenie zbiorów, odbywanie wycieczek i posiedzeń z referatami. W roku ubiegłym sekcja odbyła trzy posiedzenia. Pierwsze w dniu 26 października zainaugurował p. January Kołodziejczyk, który przedstawił dotychczasowy wynik swych prac nad florą Świtezi. (Odczyt ten, znacznie rozszerzony, rozpoczęliśmy drukować w № 3 *Przyp. Red.*).

Na drugim posiedzeniu w dniu 21 listopada dr. Kazimierz Rouppert demonstrował i objaśniał „Obrazy flory Tatr”. We wstępie prelegent poruszył znaczenie ikonografii dla botaniki, szczególnie dla geografii roślin i krajoznawstwa. Ze wzorów obcych, szczególniejszą wagę posiada działalność Conwentza, na terenie pruskim, w Królestwie zaś możemy poszczycić się 3 zeszytami Wójcickiego.

Przechodząc do Tatr, prelegent zatrzymał się dłużej nad szczegółami, tyjącąciami się roślin tatrzańskich w „Ziemiorództwie Karpatów” Staszyca, któ-

ra to praca poprzedziła o lat kilka ukazanie się flory Wahlenberga.

Szczególniejszą wagę dla flory Tatr ma pomnikowe dzieło B. Kotuli o pionowym rozmieszczeniu roślin w Tatrach. Niemiecki badacz flory Karpat Pax w swej dwutomowej monografii zupełnie ignoruje działalność i wyniki Kotuli, wskutek tego odkrywa te rzeczy, które już 20 lat przed nim ogłosił Kotula. W dalszym ciągu prelegent przystąpił do zobrazowania flory Tatr i rozpoczął go od regła świerkowego (1000 — 1545 metr.) — więc świerk (*Picea excelsa*), jako zwarty las w dolinie Chochołowskiej z hali Pysznnej; świerk halny z doliny Chochołowskiej, alpejski z Podhańska, kolumnowo-żałobny (najrzadszy) z doliny Chochołowskiej i płaczący z Podhańska. Poszycie tego regła stanowią: *Atragene alpina*, *Sambucus racemosa*, *Gentiana asclepiadea*, *Epilobium angustifolium*.

Z nad strumyków, prelegent przedstawił obrazy roślin: *Myricaria germanica*, *Orobanche flava*, z hal zaś: *Gentiana ciliata* i *Ophioglossum vulgatum*.

Dalej idzie pas kosodrzewin (1545—1960). Prelegent demonstrował piękne fotografie cisu (*Taxus baccata*) ze Strążysk, dalej *Sorbus Aria*, *Juniperus nana*, *Larix europea* i limba (*Pinus Cembra*) z lasu liściastego na zboczach Krywania.

Wreszcie prelegent pokazał fotografie roślin z krainy alpejskiej (1960—2250): *Juncus tripidus*, *Phyteuma orbiculare* z Wrót Chałubińskiego, *Veratrum Lobelianum*, *Rhodiola rosea*, *Aconitum Napellus*, *Gentiana punctata*, *Geum montanum*, *Homogyne alpina*, *Soldanella hungarica*, *Salix Jacquini*.

Artystyczne, przedstawiające dane naukowe fotografie p. Fr. Zarnka stanowiły tło odczytu; stanowią one początek tej owocnej pracy, którą prelegent przedsięwziął w Tatrach.

Ostatnie wreszcie posiedzenie w dniu 30 października było poświęcone faunie i florze Pienin.

O faunie Pienin mówił dr. Wł. Poliński. Fauna Pienin znana jest dziś jeszcze bardzo niedostatecznie, co uderza zwłaszcza wtedy, gdy zwrócimy uwagę na znacznie wszechstronniejszą i dokładniejszą znajomość pienińskiej flory. Jedyną dotychczas pracą, poświęconą specjalnie jednej z poszczególnych grup zwierząt zamieszkujących Pieniny, są „Motyle Pienin” dr. L. Sitowskiego (Spraw. Kom. Fizyogr. w Krakowie r. 1909 i 1910); autor podaje tu spis około 700 gat., przy czem uwzględnia też niewielki wykaz motyli, ogłoszony przed czterdziestu laty przez prof. M. Nowickiego. Opracowania również szczegółowego oczekiwały się szarańczaki oraz pluskwiaki; praca prof. St. Smreczyńskiego, omawiająca te grupy owadów, nie ukazała się jeszcze w druku. Poza tem prelegent zmuszony jest powołać się przeważnie na wyniki własnych poszukiwań faunistycznych w Pieninach, dokonanych w drugiej połowie maja r. z. wraz z kilku innymi członkami Sekcji Krajoznawczej, oraz na własną rękę w drugiej połowie lipca i pierwszej sierpnia r. z. Owocem tych wycieczek jest po pierwsze wykrycie jednego z intere-



ujących zabytków okresu lodowego — Planaria alpina z małego źródelka nad Dunajcem. Po wtóre obfity zbiór miączaków, zawierający, między innymi Pupa alpestris Ald. (relikt lodowcowy), Patula solaria i inne rzadkie gatunki. Potrzebie zbiór (nieopracowany jeszcze) skorupiaków, należących do niemal zupełnie nie badanej u nas grupy równonogów (Isopoda). Prócz powyższych — pewne ilości wijów, pajaków, owadów, w tej liczbie jeden rzadki gatunek szarańczaka. Z pośród kręgowców, znalezionych w obrębie Pienin i ich najbliższych okolicach — w dolinie Dunajca i jego dopływu, Rawskiego potoku, zasługują na uwagę Triton alpestris Lam., a przede wszystkim tam pospolicity Tr. montandoni Blgr, który w pobliżu źródeł Ruskiego potoku, na zachodnim zboczu góry Sychla, wznosi się powyżej 900 metr. nad poziom morza, podczas gdy za górną granicę rozszedlenia pionowego tego gatunku podawano dotychczas 800 metrów. Z ptaków, między innymi obserwował prelegent w ostatnich dniach lipca dwa okazy Tichodroma muraria L. Fauną kręgowców pieniąskich zajął się w ostatnich czasach dr. Sitowski. W końcu prelegent zaznaczył, że dotychczasowe poszukiwania, na ogół biorąc, nie wykazały tylu cech swoistych i ważnych pod względem biogeograficznym, ile ich stwierdzono we florze tego pięknego i interesującego zakątka kraju.

O florze Pienin mówił pan Żmuda, który omawiał z punktu widzenia historycznego, rozpoczynając od późnego trzeciorzędu. Dzisiejsza szata roślinna Pienin jest wynikiem z jednej strony dzisiejszych stosunków fizyognomicznych podłoża, lokalnego ich klimatu i warunków ekologicznych, z drugiej strony historii geologicznej terenu. W czasie największego zlodowacenia znacznej części obszaru Polski, rośliny, pędzone przez lodowice ku południowi, musiały szukać przytułku na terenach niezlodowaczonych, a więc na obszarze Karpat, Podola i t. d. Karpaty okazały się niegościnne z powodu ubożego w pokarm podłoża, jakim jest piaskowiec, chłodniejszego przez wyższe wzniesienie terenu klimatu i jednostajnego pokrycie borem jodłowo-bukowym (dziś świerkowym z powodu protekcji tegoż przez człowieka), którego cienia nie mogły absolutnie znieść rośliny wymagające ciepła i oświetlenia. Jedynie Pieniny ze swym wapiennym podłożem, ciepłym lokalnym klimatem, silnym nasłotleniem i niedostępnością dla przeciętnych roślin terenu, umożliwiły na sobie pobyt wielu roślin, które tu zagodziły. Z drugiej strony Pieniny przechowały szereg roślin cieplejszego klimatu późnego trzeciorzędu, jak Juniperus sabina, Carex alba i inne. Flora Pienin to właściwie flora Karpacka, silnie wzbogacona roślinami, które w samych Karpatach ostać się nie mogły. Porównyując, наконец, florę Pienin z lokalnymi florami Karpat, przedstawił prelegent krótko główne typy zbiorowisk roślinności pieniąskiej, podając i demonstrując ważniejszych ich przedstawicieli.

oooooooooooo

Z piśmiennictwa.

Skaut (dwutygodnik sportowy ilustrowany dla młodzieży polskiej. Red. Bronisław Bouffał) ukazał się w tak wykwintnej szacie, że zakasował inne wydawnictwa ilustrowane. Tytułowa karta, z rycerskim animuszem rzucona przez p. M. Wisznickiego, przedstawia św. Jerzego w husarskiej zbroi, walczącego ze smokiem. Jak dopełnienie jej grzmi silny wiersz Or-Ota do skautów, gdzie poeta rzuca hasło: „Złotą ducha błyskawicą uderz w kłamstwo, fałsz i mrok”. Serdecznym ciepłem tchnie artykuł redakcyjny, gdy mówi: „wierzymy w nieprzebrane skarby duchowe, jakie Bóg włożył w serce młodzieży polskiej”. Dalej idzie sylweta twórcy skautingu gen. Baden-Powell, opis ćwiczeń skautowskich w Ameryce, artykuł o podchodzeniu zwierzyny, kronika sportowa, polowanie na lwa z podobizną autora p. Jana Sztolcmana, barwnie kreślącego osobiste wrażenia, przeżyte w Sudanie. Notatnik redaktora, wskazówki dla fotografów amatorów i filatelistów kończą numer pierwszy Skauta, ozdobiony winiętami autora karty tytułowej. Zamiast słów uznania, czy zachęty dla wydawnictwa najlepiej jest przytoczyć parę wyjątków z zamieszczonych w numerze pierwszym artykułów:

„Niechaj będzie wola twoja
Tak hartowna jako stal,
Krzepkie dłonie, pierś jak zbroja,
Oko mknące orłem w dal“

nakazuje młodzieży Or-Ot.

„Skauci czczą pamięć wszystkich bohaterów i zasłużonych ludzkości i ojczyźnie, i starają się naśladować ich w tem wszystkim, co piękne i wzniosłe“ kreśli Redakcja. „Ruch skautowy zasługuje na poparcie każdego człowieka, któremu leży na sercu dobro młodego pokolenia“, pisze admirał chiński Czing. Takich zdań spotkamy dużo na każdej stronie pożytecznego pisma, a sprawozdanie swe zamknę zakończeniem Or-Otowego wezwania, które każe:

„Kochać Polskę, żyć z honorem,
Obowiązek pełnić swój!“



Nowe książki.

Dr. Mieczysław Gawlik. *Dzieje odkryć geograficznych I.* (Bibl. Mac. Polsk. Nr. 69), mała 8-ka, str. 145+2 ntb. z rysunkami. Lwów 1912.

Pierwsza część tej popularnej pracy zawiera historię odkryć do wieku XIX. Chwilami autor za-



pomina o swej roli popularyzatora i pisze o rzeczach niezbadanych lub mało znanych, uważając je za pewne (np. o Janie z Kolna lub o odkryciu Australii na str. 132), co jest niedopuszczalne w pracach popularyzacyjnych. Wogóle jednak książeczka ta godna jest polecenia. Dziwna jest pisownia nazwiska Korteza, używana przez autora (Cortes), wszak „Colombo” pisze autor „Kolumb”.

Bolesław Olszewicz.

Album Warszawy. Nakł. E. G. Soðnströma w Stockholmie (na składzie u S. Miernickiego w Warszawie) 1.50.

Album obejmuje 12 sporych (18×24) widoków Warszawy, odbitych starannie i ładnie. Ostroźniejby tylko należało dorabiać na niebie sztuczne obłoki, które mogą być bardzo „malownicze”, ale się często zgola nie zgadzają ze skromniejszymi ale rzeczywistymi obłokami na tym samym widoku. Wybór widoków, jak we wszystkich dotychczasowych albumach Warszawy, banalny, a niekiedy i wręcz nieszczególny — jeden to z nielicznych albumów Warszawy, obejmujących całość miasta z kilkakrotnie nawet powtarzaniami świątyniami obcych wyznań, a bez katedry i bez Rynku Starego Miasta. Ale spierać się o to, co jest dla Warszawy najcharakterystyczniejsze i najpiękniejsze trudno, zwłaszcza gdy wydawcą jest — aż Stockholm. Zapytaćby się może raczej należało, kiedyż nareszcie wydamy ładne i pomysłowe album Warszawy — w Warszawie.

Też same widoki odbito na kartach pocztowych, kolorowanych b. nieładnie.

T-t.

oooooooooooo

Kronika krajoznawcza.

+ Do lubelskiej komisji archeologicznej wpłynęło podanie o zachowanie pomnika z roku 1382, który wkrótce zupełnie może zginąć. Pomnikiem tym jest próchniejący pień olbrzymiego dębu, obmurowanego dokoła. Drzewo to stoi pod wsią Simniczem, niedaleko od granicy austriackiej, na drodze, prowadzącej z Bełżca ku Częstochowie. Według podania na drzewie ten cudowny obraz podczas przewożenia go z Bełżca na Jasną Górę w Częstochowie zawieszony był na noc. Dąb-olbrzym istniał jeszcze do r. 1879, kiedy go zwała burza. Aby zachować dąb, ks. Opolski ogroził go murem. W r. 1870 pod dębem odprawiano jeszcze nabożeństwo. Obecnie pień dębu już gnije i wkrótce nie zostanie zeń i znaku. Mur również wymaga naprawy. Wiadomość powyższą notujemy z dzienników lubelskich.

oooooooooooo

Odpowiedzi Redakcyi.

P. W. Z. z Płocka. Pański „owoc trzydziestogodzinnej pracy” otrzymaliśmy. Do druku w „Ziemie” nie nadaje się. Skierowaliśmy go natomiast do zbiorów Towarzystwa Krajoznawczego jako zawierający cenne przyczynki do folkloru polskiego. Za życzliwość dla nas i przysługę, wyświadczoną krajoznawstwu polskiemu, serdecznie dziękujemy.

TRĘŚĆ: *S. Matusiak* — Nasza drużyna weselna (c. d.). *January Kolodziejczyk* — Z nad brzegów Świ-tezi (z 4 ryc.) *Michał Rawita-Witanowski* — Wielkopolskie miasto Koło (z 4 ryc.). *A. Snykouski* — Encyklopedya Polska (c. d.). — Z Pol Tow. Krajoznawczego. — Sekcja Krajoznawcza Kółka Przyrodników U. U. J. w Krakowie. — Z piśmiennictwa. — Nowe książki. — Kronika krajoznawcza. — Poza tekstem: Stare domy w Czeladzi, pow. będziński. — Odpowiedzi Redakcyi.

Winiętą tytułową i ozdoby w tekście rysował Mikołaj Wisznicki. — Odbito w łocznii A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego. — Składał i łałał Ignacy Poniatowski. — Odbijał na maszynie Władysław Kaczorowski. — Papier krajowy z fabryki A. Moesa w Pilicy.

Redaktor i Wydawca **Kazimierz Kulwiś.**

ARTYSTA-RZEŹBIARZ

ADAM KARNIEWSKI

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty kościelne, w zakres rzeźbiarski i kamieniarski wchodzące, jako też nagrobki, portrety i t. p.

Długoletnie doświadczenie daje pełną gwarancję artystycznego i sumiennego wykonania.

Warszawa.

Ul. Krucza № 7 m. 57.

POMNIKI KRAKOWA

M. i S. Cerchów, z tekstem dr. F. Kopery

obejmujące 3 tomy, z 480 ilustracyami zabytków stylu romańskiego, gotyckiego, Odrodzenia Baroka i Rokoko.

Nabywać można w księgarniach lub zamawiać u autora S. CERCHA, KRAKÓW, DŁUGA 37.

Za cenę 80 rubli za całość.

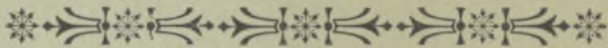
PARASOLE ○ PARASOLKI ○ LASKI spacerowe

od najtańszych do najwykwintniejszych
w dużym wyborze poleca Fabryka

J. GOSTKIEWICZA

w Warszawie ul. Erywańska № 5.

—> Przyjmuje pokrycia i reperacje. <—



Niezbędny dla każdego

Przewodnik po Warszawie

z planem miasta,

opracowany przez Stanisława Thugutta.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i większych składach materiałów piśmiennych.



JEDYNE CAŁOROCZNE PISMO ILLUSTROWANE

poświęcone polskim Zdrojowiskom, Sanatoryom, Letniskom,
Turystyce i Sportom — p. t.

„NASZE ZDROJE“

Oficyalny organ Kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk. — Wydaje już trzeci rok we Lwowie Związkowy Komitet Redakcyjny pod redakcją dr. Juliusza Bandrowskiego. — Ogłoszenia i Abonament: rocznie 8 kor., sezonowo (od 1/V — 1/IX) 5 k. przyjmuje: Administracja „Naszych Zdrojów“, Lwów, ulica Romanowicza l. 9 i wszystkie księgarnie.

„NASZE ZDROJE“ znajdują się stale w przedziałach I i II klasy wszystkich pociągów osobowych, pospiesznych i ekspresowych kolei żelaznych od Szczakowej i Czerniowiec aż do Wiednia i Karlsbadu, jak również w wagonach tramwaju elektrycznego Lwowa, Krakowa i Tarnowa, w poczekalniach wszystkich lekarzy i t. d. Nakład 20,000 egzemplarzy.



Żądać wszędzie!

Żądać wszędzie!

Nakładem Polskiego Tow. Krajoznawczego
wyszły nowe serje
p o c z t ó w e k.

- Serja: **Jura Krakwska.** 7 pocztówek po 5 kop., serja zawiera: 1. Wodospad Szum w dolinie Bętkowskiej pod Ojcowem. 2. Skały Panieńskie w Ojcowie. 3. Siodło górskie w Podlesicach. 4. Skały w Podlesiach. 5. Grupa skał „Okiennik“ pod Skarżycami. 6. Okiennik pod „Skarżycami. 7. Wąwóz Centurya pod Zawierciem. —.30
- Serja: **Krajobraz polski II.** 6 pocztówek po 5 kop., serja zawiera: 1. Z okolic Warszawy — pod Milanówkiem. 2. Pustynia Nieborowska. 3. Grusze polskie. 4. Rzeka Kamienna pod Ćmielowem. 5. Dolina Prądnika pod Pieskową Skałą. 6. Dolina Dunajca w okolicach Jazowska. —.25
- Serja: **Zamki VI.** 7 pocztówek po 5 kop., serja zawiera: 1. Chęciny. 2. Czersk. 3. Kamieniec Podolski. 4. Ogrodzieniec. 5. Olsztyn. 6. Pieskowa Skała. 7. Ujazd. —.30

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI WYDAWNICTW POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO.
ALEJE JEROZOLIMSKIE 29.

Od Administracji „ZIEMI”.

Przygotowaliśmy ozdobne okładki do roczników „Ziemi“ w dwóch wzorach —
wykwintniejszą i skromniejszą.

Okładka wykwintniejsza

z szarego płótna samodziałowego, ozdobiona barwną wstążką ludową—z wy-
ciśniętym napisem „ZIEMIA“, rokiem i znakiem Polsk. Tow. Krajoznawczego.

Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 30.

ZAMÓWIONE OKŁADKI WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM.

POMORZE KASZUBSKIE

OBFICIE ILLUSTROWANE

Z 2-ma MAPAMI. ☐☐☐

Wydawnictwo zbiorowe w opracowaniu: Wóś'a Budzysza,
D-ra Majkowskiego, A. Sujkowskiego, D-ra Kętrzyńskiego,
St. Thagutta, K. Nitscha, D-ra Szpandowskiego, Ber. Chrza-
nowskiego i Ed. Kołodziejczyka. ☐☐☐☐☐☐☐☐☐☐

W Administracji
„ZIEMI”

Cena 50 kop.